Rok 19. **Kraków, dnia 20 Października 1887 r.** **Nr. 20**

DJABEŁ



Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1·—
z przesyłką poczt. złr. 1·15
w Niemczech . . marek 2.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

MEDAL KOSZTEM „DJABŁA“ WYBITY

na pamiątkę bitwy walnej, którą stoczył „Czas“ z „N. Reformą“.

Po jednej stronie medalu: bajeczka.

Kłóci się z „Reformą,“ „Czas“
Kłóci przez czas długi,
„Który — mówią — większe z nas
W kraju ma zasługi“?

Na to „Djabeł“ co był tam
Zaczepion troszeczkę —
Rzekł: „Dla zgody powiem wam
Moralną bajeczkę:

Były panny rodem ztąd —
Dorotka i Ewka,
Jedna miała włoski blond
A druga brunetka.

Ale miały jeden grzech,
Żarły się zawzięcie,
Która jest piękniejszą z nich
i większe ma szczęście.

Ewka mówi: „Jam jest tak
Cudna — że to rzadko“ —
A brunetka: Mnie co brak?
I jam piękną, gładką.“

Na to rzecze jeden żyd
Z brodą z nosem długim:
„Chwalicz szebie to jest wstyd,
Zostawcze to drugim“

Po drugiej stronie: niebajeczka.

Miły Tempusiu! żal mi niezmiernie,
Żeś się z skrobaczką wziął zamiast pióra,
Do walk z „Reformą“ i tak mizernie
Spisał się, jakby rózg chciała skura!

Ach fe! wywołać **wilczycę** z lasu
Aby z cięgami wrócić do domu?
Fe! fe! bo dużo upłynie czasu,
Nim się wyliżesz z owego sromu.

Czy graf Tarnowski — czy junior Smolka
Rzec muszą, że ci zerznięto dudy;
Mnie bo od śmiechu aż brała kolka,
Kiedyś czmychnąwszy, warczał wśród budy.

Na co ci słyszeć w obec narodu
Sto faktów, żeście „zgrają nędzników,“
Że w pieśń tę: „Boże! strzeż nas od głodu
Moru“ — trza wpisać: i „od stańczyków?“

Zjadliwe krzyki o „Apuchtinie
I wrogach z zewnątrz“ nie warte gniewów,
Owszem: „**tak**“ mówię, bo w każdym czynie
Wyście szkodliwsi od Murawjewów!

W Moskwie patryotyzm, ta wasza klika
Na wyścig z „Krajem“ brała by w zęby,
Byle się tylko dorwać szaflika
Pchniętego butem carskim pod gęby.

Do przeciwników w złości drżąc cały,
Krzyczysz, że burzą prac waszych dzieła —
No tak! bo burzyć trza kryminały,
Gdzie **więzić ducha** — chętka was wzięła.

Zdziadziały Czasiu, żal mi jest ciebie!
Choć złyś na Djabła — on jednak radzi:
Nie jątrz gałgaństwem, bożej czeladzi,
Będzie ci jakby za piecem w niebie!

Jeżli się zgodzisz na daną radę,
Przyrzekniesz: nie ćmić, ogłupiać, ślepić,
Na świadka aktu z Borutą zjadę,
Aby ci pieczęć gdzie trzeba wlepić.

Dumania polityczne pana Jacentego po Wystawie.

I.

Ej, ten pan Jakubowski musiał gdzieś kiedyś porządnie zaleźć słońcu za skórę, skoro mu ono teraz takie figle płatało podczas wystawy, bo najprzód piekło i paliło, że trudno było wytrzymać od gorąca a potem jak się schowało za chmury, deszcze, słoty i zimna, tak się niepokazało aż w dzień zamknięcia wystawy, aby mu się wyszczerzyć i powiedzieć: siehste? i zagrać palcem na nosie, jak ulicznik krakowski. Oprócz słońca na niebie miał pan Jakubowski i na ziemi wielu przeciw sobie, którzy mu przy każdej sposobności grali palcami na nosie, czy to z okazyi odłożonej loteryi, czy owego ślusarskiego czeladnika z którym p. Jakubowski obszedł się nie tak jak się należało, a co mam mu za złe, bo takiego zdolnego pracownika, on, który się unosił nad jego pięknie wykonaną robotą, nie powinien był zrażać! Tłomaczę to tylko nadmiarem różnych pigułek. które z okazyi wystawy połykać musiał i jeżeli nie dostał żółtaczki albo innej gorszej choroby, to cud prawdziwy i ci panowie, co mu chcą dać za trudy poniesione jakiś upominek, powinni mu przedewszystkiem kupić flaszeczkę lethejskiej wody, która by mu dała zapomnienie — a w braku lethejskiej wody, przynajmniej butelkę Hunyjady-Janosza dla oczyszczenia krwi z żółci i innych niezdrowych wilgotności. Mieć bowiem do walczenia z potęgami niebieskiemi i ziemskiemi, to nie mała rzecz — nie koniec jeszcze na tem, bo teraz dopiero posypią się w Radzie miejskiej na jego głowę — nie już deszcze, ale pioruny i grady. Jeżeli p. Jakubowski cało wyjdzie z tych terminów ciężkich, to będzie sobie mógł z lekkiem sercem powiedzieć potem: No chwała Bogu, że się to już skończyło.

Wystawa krakowska zaprezentowała się bardzo ładnie. To, co się widziało, świadczy o rozwoju u nas pewnych gałęzi przemysłu — a ludzie kompetentni i bezstronni uznają ogromną różnicę między lwowską a krakowską wystawą, na korzyść ostatniej.

Zważywszy ogólną nędzę, która we wszystkich dzielnicach Polski przygniata wszelkie gałęzie tak przemysłu, jak i rolnictwa krajowego, możemy pochylić czoło przed widocznymi rezultatami téj upornej walki, którą naród wypowiedział i prowadzi energicznie z zagranicą zalewającą go dotychczas swego przemysłu płodami.

W urządzeniu głównego pawilonu przeszkodziła do wywarcia należnego wrażenia ciasnota — a to, jak powiadają, z przyczyny wystawców krakowskich, którzy bardzo późno zapowiedzieli swój udział. Wskutek owej ciasnoty niejedno co można do klejnocików wystawy zaliczyć, było ukryte gdzieś po kątach, jak fijołki w trawie.

Ziemiopłody, jak również wyroby serów i masła wraz z przepysznemi okazami z zakresu łowiectwa i rybołóstwa zasługiwały na osobny pawilon — na czem zyskałyby wiele przedmioty w głównym pawilonie umieszczone. Czem jest odpowiednia obszerność miejsca, dowód. na przepysznie urządzonej wystawce **Ihnatowicza**. Patrząc na jego wyroby wytworną powierzchownością wabiące, pomyślałem: Ten niszczyciel snu francuskich i angielskich fabrykantów parfumerji, mógłby być pewnym na zagranicznych wystawach wyższej nagrody niż ta, którą na krakowskiej otrzymał.

Nie mówiąc o maszynach, których sobie zafundować nie mogłem — ani o pojazdach, które obejrzawszy szczegółowo, uścisnąłem serdecznie dłoń **Meuznera**, tego dzielnego i wytrwałego fabrykanta — tego bojownika co już obiecuje, że wyruguje obcych najezdników, jeżeli u naszych panów znajdzie pokup na swoje wyroby — przeszedłem pawilony wszystkie i wszędzie pomiędzy wystawionemi okazami domowej pracy, znalazłem to **coś**, bądź użyteczne, bądź potrzebne, bądź powierzchownością pociągające — co to woła do ciebie: kup mnie — bo jak nie kupisz to będziesz żałował!

Powiadają. że wystawcy bardzo złe porobili interesa. — Smutne to — bardzo smutne — bo jeżeli się zważy, że niejeden z tych majstrów, nie sprzedawszy wyrobu swego, do którego wykonania gnała go szlachetna ambicja — zrujnować może byt warsztatu lub wpaść w długi ssące jak pijawki, procent z poźniejszego skromnego zarobku; to przyzna każdy, że wystawa ogólnej biedzie jeszcze więcej przysporzyła ofiar.

Ta obojętność zamożnego świata naszego, dla pracy domowej jest rysem charakterystycznym Galicji. Dbanie o powierzchowność gra główną w niej rolę — to też zagranica, ta przedstawicielka powierzchowności, wabi na każdym kroku — a dobrobyt pracy swoich, który stanowi wewnętrzne bogactwo kraju, niczyjej z małemi wyjątkami nie zwraca uwagi. Podobnem mi się to wydaje do życia rozpustnika, który hula, nie znając wartości własnego zdrowia.

Pod tym względem wystawa ma wielką korzyść dla nas, bo pokazuje nam jakby w zwierciadle naszą kardynalną wadę — to jest, że goniąc za powierzchownością zapominamy o istotnych potrzebach — wskutek czego przyprawa kosztowniejszą jest a mniej pożyteczną jak potrawa. Nasze ankiety, sesje, zgromadzenia, zjazdy, kosztują tysiące, a gdyby korzyści istotne z tych ankiet, zjazdów itd. ktoś zebrał w kupę i chciał odsprzedać, toby może i trzech groszy nie dano mu za to! — A dalej: mamy wspaniałe sale sejmowe w których brak akustyki — okazałe gmachy uniwersyteckie, w których brak sal na pomieszczenie słuchaczy — strażnice pożarne wyglądające jak jakie zameczki średniowieczne — tylko nie wygodne na pomieszczenie straży ogniowych — domy olbrzymie dla nieuleczalnych chorych, przy których budowie najmniej się myśli o nieuleczalnych — słowem wszędzie tylko uwaga zwrócona na zewnętrzną paradę a nie na istotę rzeczy.

(Dalszy ciąg dalej).

PANEM ET CIRCENSES!

Kiedy upadł Rzym nisko,
Ludu jego mrowisko
Wołało, że mu trzeba
Do szczęścia **cyrku**, chleba!

Kraków na małą skalę
Rzym, nie inny jest wcale,
Na **cyrki** i piwiarnie
Z wielką chęcią się garnie.

„Kraków wielce uczony!“
Mówią belfry z ambony;
Lecz wieczorem wraz z rzeszą
Do **cyrku** śmiać się spieszą.

Ultramontańska klika
Na bezbożność narzéka;
Lecz chętnie po robocie
Widzi panny w trykocie.

Mówi hrabia hrabinie:
„Dzisiaj **słoń** na drabinie“
Więc ona i jej Donia
Spieszą co tchu na słonia.

Pani X., na nieszporze
Już wytrzymać nie może...
Bo pragnienie ją pali
Widzieć **clowna** co wali...

Choć jubilat Czechowski,
Sufler sceny krakowskiéj,
Gra benefis po trudzie
Ćwierćwiekowym w swéj budzie...

Choć gadano: „Pójść trzeba,
Bo ma ciężki kęs chleba!“
Każdy jednak pójść woli,
Tam, gdzie skacze Sidoli!

Brak na koszta był w kasie...
Sala aż strach... tak **pusta** —
Bo chciało się w szałasie
Śmiać z „głupiego Augusta“.

Głupi August — trykoty
Małpie skoki na linie,
Do tych uciech ochoty
Dużo Kraków ma ninie.

„Chleba! **Cyrku**!“ lud Rzymu,
Przed cezarów wył bramą —
Dziś po wiekach po tylu...
Dziś dzieje się to samo.

Uwagi śledziennika.

Więc nareszcie będziemy mieli ów bank ratunkowy! Pomysł szlachetny ale i szlachecki. Zamiast ustanowić subskrybcję na najmniejsze kwoty, ażeby cały naród przygarnąć — będą akcje tylko na większe pożyczki. Dopiero właściciel takiej akcji

będzie miał prawo — (jeżeli n. b. zechce) przyjmować do udziału akcjonaryuszów z drobniejszą kwotą. — Na co to? Po co nie potrzebne te utrudnienia — nie rozumiem — ale uważam że świętym obowiązkiem jest każdego dobrego Polaka aby przystępował według możności z pożyczką swoją. Daj tylko Boże, ażeby ów bank ratunkowy mógł spełniać zadanie swoje, albowiem nasuwa się w myśli pytanie gdzie on znajdzie obywateli w tej nieszczęśliwej Wielkopolsce — coby mu ziemię swoją odsprzedać chcieli; skoro niemal wszyscy na wyścigi spieszą się sprzedawać ojcowiznę Niemcom, bądź na cele kolonizacyjne — bądź tym prywatnym Polenfreserom, którzy nawet za wygórowane ceny w swoim germańskim patrjotyzmie usiłują wyzbyć się z sąsiedztwa swego Polaków? Chyba, że jest prawdą to, co piszą gazety, że kolonizatorowie już ostygli w zapale i nie chcą więcej kupować ziemi w tym berenlandze! Ha! w takim razie bank ratunkowy, może jeszcze coś ratować — ale to zależeć będzie tylko od grzeczności panów Niemców — a raczej od ich niechęci do dalszego kupowania ziemi polskiej.

Na gorzki ów żart, **uprawniony** tylu smutnemi doświadczeniami nie zważajcie jednak — przebaczcie mi to, co pełen żalu wypowiedzieć musiałem i nabywajcie według możności akcje, które przynosić będą procent. To nie **składka** tylko **pożyczka** narodowa, która prócz pomocy w nieszczęściu, powinna jeszcze imponować śmiertelnym naszym wrogom faktami, świadczącemi o braterskiem uczuciu **wszystkich klas** składających naród.

Z notatek kamerdynera ministra Gautscha.

Nie ma to jak Galicja — Czechy nam wymyślają, Niemcy nas za nic mają, a Galicjanie takie mi hołdy oddawali, dlatego tylko, że jestem kamerdynerem u ministra, że to satysfakcja prawdziwa. Mówiono mi, że Galicja kiedyś do Polski należała i że tam dawniej po polsku mówiono; ale to fałsz, wszędzie słyszałem, koło nas tylko mowę niemiecką, nawet małe pędraki po szkołach, tylko po niemiecku szwargoczą. Pan minister, gdy chciał raz coś polskiego usłyszeć, musiał się przymówić o to umyślnie.

Galicja to kraj bardzo oświecony — oświecają go ogniami bengalskiemi i światłem elektrycznem i beczkami ze smołą, które się po galicyjsku nazywają sobótkami — słowem tyle tam oświecenia, że nie potrzeba wcale mówić: mehr Licht! a jak jedzą Galicjanie, to człowieka desperacja bierze, że nie ma kilka żołądków, żeby to wszystko zmieścić, co tam dają na stół. Nie dziwię się wcale, że Polacy narzekają teraz na ciężkie czasy, kto tak je i tak pije, to niejedną ojczyznę, taką jak Galicja, ale dziesięć takich może śmiało przejeść i przepić. To też tam handli i szynków i piwiarni tyle, jak nigdzie nie widziałem, a wszystkie pełne. Mieszkańcy noszą wąsy duże i brzuchy jeszcze większe. Brzuchy u niektórych są tak duże, że je pasami podwięzywać muszą, żeby im na ziemię nie pospadały.

Byłem i w uniwersytecie. Słuchacze muszą większą część czasu spędzać w przedsionkach na paleniu cygar; dla tego przedsienia są wspaniałe i obszerne, a salki małe, dla chwilowego odpoczynku.

(Dalszy ciąg nast.)

ROZMOWA GOGÓW KRAKOWSKICH.

— A cóż? byłeś na „**Dziwaku.**“
— Byłem — pyszne role
Ale **prawda** tak jaskrawa,
Że aż w **oczy** kole?
Więc choć sztuka znakomita
Ja do **cyrku** wolę;
Bo tam śmieję się z błaznami
I nic mnie nie kole.

W SZKOLE.

Profesor. Uważajcie i słuchajcie! (**czyta**) Fibry serdeczne, karnacja, Tintorello, plastyka, modelunek, światło, cienie, Styka, Gwidoleni, karnacja, Jacquemart, Bilińska, subtelność w odcieniu epidermy. Michał Anioł, Pleszowski, tonacja, indywidualne piękno, precyzja, akcentowanie pełne werwy, Velazgues, Pochwalski, brutalność — trompe oeil, soczystość tonów... (**mówi**) no, który mi powie, co to jest?

Uczeń. Ja wiem.

Profesor. No? Ficzykowski, mów.

Uczeń. To są pewnie wyjątki z recenzji o obrazach pana Marjana.

Profesor. Dobrze, bardzo dobrze, pana Marjana, no, dalej.

Uczeń. Gorzkowskiego.

Profesor. Siadaj ośle.

Uczeń drugi. Pana Marjana Sokołowskiego.

Profesor. Dobrze, bardzo dobrze.

Ankieta

zwołana przez „Djabła“ dla ratowania obywateli ziemskich,

powzięła następujące uchwały:

1. Nie trzymać koni cugowych ani wyścigowych.

2. Nie wydawać uczt i obiadów dla żadnych znakomitości, bo się pokazało w praktyce, że Galicja ma tyle znakomitych ludzi, że uczczenia wszystkich przyprawiłyby wkrótce kraj o bankructwo.

3. Spalić karty i nie grywać w żadne gry, chyba w loteryjkę i to o pacierze.

4. Każdy obywatel nie mający więcej nad 300 morgów ziemi obowiązuje się służyć samemu sobie za ekonoma.

5. Nie sprowadzać wina z Węgier — a zadawalniać się krajowemi napojami.

6. Złożyć przysięgę uroczystą w kościele na wstrzemięźliwość zupełną od szampana tak prawdziwego jak krajowego bo to wszystko jedno — według zdania w Katalogu Wystawy wypowiedzianego przez p. Rzącę, znakomitego win fabrykanta.

7. Nie trzymać bon francuskich — a niemieckie tylko w takim razie, jeżeli język ten zostałby wyrugowany ze szkół publicznych na co się zanosi sądząc z artykułów „Czasu“ otrzymującego, jak powiada od grubych ryb informacje.

8. Stroić żonę z dochodów gospodarstwa kobiecego jako to: kur, nabiału, prosiąt wykarmianych i t. d.

9. Przyzwyczaić swoich jasnych paniczów i jasne panienki do czyszczenia sobie trzewiczków, sukienek i do obywania się ile możności bez służby.

10. Nie wdawać się z bankami do popierania handlu, bo to prowadzi do pewnej ruiny.

11. Wstawać rano — być samemu wszędzie — prowadzić rachunki ścisłe.

12. Pożyczać mało albo nic — oszczędzać wiele — a wydawać tylko $^3/_4$ dochodu.

Który obywatel tych 12-ście przykazań zachowywać będzie, ten wybawionym zostanie z niewoli żydowskiej i zdobędzie sobie spokój domowy.

Piosenka lwowska.

Niemczynowski wlazł do Koła,
Więc się Koło boi —
Bo nuż brutal — myśli sobie,
I kurtę nam skroi.

A pan Niemczynowski znowu
Patrzy niewesoło,
Że wpleciony jak za karę
Został w ono Koło.

A panowie nosem kręcą
I szeptają w sali:
Krawców nam już nasyłają,
To nie idzie dalej.

Nabożeństwo coroczne.

Liczniej niż w roku ubiegłym zebrała się publiczność na Wawelu, by oddać cześć pamięci Kościuszki. Młodzież stawiła się licznie, bardzo licznie — rękodzielnicy, przemysłowcy, cechy, literaci, artyści; reprezentowani byli w pokaźnej liczbie. Tylko w tej podniosłej chwili smutno się zrobiło... napróżno szukaliśmy jasnych czół **Polek** korzących się przed cieniem Bohatyra jak to zawsze bywało dotąd! Źle robią matki.

Widzieliśmy natomiast dam kilka...

Mszę świętą odprawił ks. kanonik Matzke. Kilka słów wypowiedział ks. Piwowoński z widoczną oszczędnością — jeden Rychling z dawnym zapałem stanął do apelu. Ksiądz Biskup jeszcze nie raczył wziąść udziału w nabożeństwie.



Europa: Doktorze mnie zbroja ta dusi... zdejmijcie ją na rany boskie!
Bismark: (patrząc w widziadła) Nie można!
Europa: Tchu złapać nie mogę... puść mi krwi trochę!
Bismark: Nie można... bo te upiory krwi chciwe, zleciały by się jak kruki... i ssały ją do ostatka!

Walka „Reformy“ z „Czasem“.



I. ATAK.



II. REPLIKA i DUPLIKA.

Bez wyjaśnień obejdzie się!

Dumania polityczne pana Jacentego po Wystawie.

II.

Wracając do naszej wystawy nie mogę pominąć milczeniem uwagi, którą mi żołądek podsunął. Znalazł on na niej różne przyjemności, bo pierniki bardzo smaczne Molęckiego. sery woniejące mocniej niż róże jerychońskie — przewyborne ciasta i cukry Roszkowskiego oraz majstersztik sztuki cukierniczej: ów baumkuchen olbrzymi jak pancerna wieża a taki apetyt wzbudzający, że pewien ojciec dwanaściorga dorosłych dzieci aż stretwiał, gdy jego magnifika chciała zakosztować koniecznie tego baumkuchena! I gardło na tej wystawie można było czem smacznem przepłukać, bo cię wabiły i gustowne pawilony **piwne**, walczące z sobą bezskutecznie o palmę pierwszeństwa — i wina smaczne bądź pożyczkowe bądz inne a wszystkie krajowego wyrobu i miody staropolskie, które za prędko niestety bo już w pierwszych dniach wystawy ulotniły się z omszałych butelek, i wódki przeróżnych firm etykietalnym uśmiechem przyciągające jak jakie kokietki — a pomiędzy któremi ośmielam się oddać pierwszeństwo panu Jarzembiakowi izdebnickiemu — jako obywatelowi, z którym zetknąwszy się bliżej, dostajesz dobrego humoru, w żyłach czujesz krew cieplejszą — w głowie roją się myśli wesołe, szlachetne, a co ważniejsza jesteś zdrów jak ryba!

Palnąwszy z moim poczciwym kumem, który właśnie nadszedł po kieliszku tego jarzębiaka — chciałem pójść po koleji wszędzie, by jeszcze raz obejrzeć nie jedno a to ze względu na owo udzielanie nagród w taki sposób, że mi się trafnem wydało przysłowie: „jednemu szydła golą a drugiemu brzytwy nie chcą“ — ale kum powiedział mi: „to puźni obeźricie a tera chodźcie za mną — zaprowadzę was gdzieś i pokażę cuś, co was zaaferuwać musi!“

Trudno się było oprzeć i poszliśmy do drugiego pawilonu — a tam kum zaprowadził mnie prosto w gniazdko pięknych i starannie wykonanych robótek kobiecych — a wskazując z pewną powagą palcem rzekł: „patrzcie tu“! — Za szkłem ujrzałem w istocie nadzwyczaj misternie i ze smakiem a bogato haftowany płat jedwabny, który będzie stanowił chorągiew naszych dzielnych Sokołów! Przypatrzywszy się szczegółom tej artystycznie wykonanej pracy panny Teodory Hof — rzekłem do kuma: Niechajże w przyszłym karnawale przed cudownym obrazem Matki boskiej na Piasku poczciwy ksiądz Przeor zwiąże stułą rączkę poczciwej Polki, która tej pięknej ofiary dokonała, z jakim dzielnym Sokołem — by ich ta polska chorągiew powitała przed ołtarzem“

Kum się uśmiechnął i rzekł: „Daj Boże“ a później zażywszy tabaki dodał: „i niech ta polska chorungiew poprzedza... no rozumicie mnie — a teraz wróćmy się jeszcze na jarzembiaka.“

Poszliśmy — a że mam dużo jeszcze o rozmaitych i wystawcach i nagrodach i różnych eceterach pogadać — więc odkładam to sobie do drugiego razu nie chcąc nikogo nużyć gadatliwością swoją.

PYTAJNIKI.

1.

— Dlaczego na zakład dla osieroconych chłopców fundacyi Lubomirskiego obrano miejsce koło cmentarza?

— Aby osieroceni chłopcy mieli rozrywkę przypatrując się przechodzącym pogrzebom a oprócz tego zdrowe powietrze prosto z cmentarza. Za te korzystne warunki zapłacono grunt drożej, niż gdziekolwiek indziej za miastem.

2.

— Tak tedy po skończeniu wystawy loteryja artystyczna dała znak życia i obiecała nam, że zrobi z sobą koniec przed końcem tego roku.

— E, śmiej się z tego. A nuż ci panowie, co porozbierali losy nie nadeszlą znowu pieniędzy? nuż kilkunastu z nich umarło już dawno a koło artystyczne nie wie o tem i będzie czekało aż zmartwychwstaną?

3.

— Co zrobić z budynkami, co zostały się po wystawie, a szczególniej z pawilonem głównym?

— Zaprosić do niego na ucztę nienawiść „Czasu“ dla „Reformy“ — zawiść Reformy względem Czasu — i wszystkie inne zawiści, nienawiści z całego miasta, potem wziąść kilku samsonów, a w ostateczności muszkularne atletki z cyrku Sidolego — i kazać im zatrząść ścianami pawilonu tak, żeby się zapadły i przywaliły na śmierć wszystkie nasze waśnie i nieprzyjaźnie — potem postawić na tem pomnik — i requiescat in pace.

— Mój kochany a toźby krakowianie z nudów poumierali, gdyby się nie kłócili i nie obmawiali. Jabym radził lepiej z głównego pawilonu zrobić handel delikatesów na wzór Hawełki lub Biasiona a jestem pewny, że przy wrodzonej naszej skłonności do knajpek, ta część błoń wnet by się zaludniła.

4.

— Widziałeś aquarium?

— A po co? Ja lubię ryby, ale na talerzu — i nie miałem ochoty płacić za patrzenie na nie.

5.

— Dlaczego Dr. Weigel nie chciał przyjąć mandatu do Rady państwa od wyborców **tarnowskich?**

— Bo jego zasady polityczne nie licują wcale z zasadami **Tarnowskich.**

6.

— Czy to jest prawda, że prezydent nie chciał dać z funduszu miejskiego kilku reńskich biednemu Sybirakowi na dalszą drogę tułaczą?

— Z kądże ja to mam wiedzieć?

— Jesteś przecie urzędnikiem c. k. Policji...

— Jestem Polakiem — więc gdybym to nawet wiedział tobym nikomu nie powiedział ze wstydu i żalu!

Vive la France avec la Russie!

Odkąd francuz z moskalem,
W przyjaźń zaczął się bawić,
Wnet nie jednym skandalem,
W świecie musiał się wsławić.

Dzięki owej przyjaźni,
Deruledów z Katkowem
Francuz dzisiaj wyraźniej
Odznacza się czemś nowem.

Przejął wszystko snać z Pitra,
Gdy dłoń podał hołocie,
Więc zasługa czy mitra,
Nurza, nurza się w błocie...

Patryoci ci wszyscy
Co z moskalem trzymali,
Ciężkich robót już blizcy,
Już za kraty wjechali.

Mniejsza bowiem o głupstwa,
Z adoracji wzajemnej,
Dziś się bawią w przekupstwa
Tak jak w Rossyi, w tej ciemnej.

Bo czyż w Rossyi inaczej,
Chresty. czyny rozdają,
Niech Caffarel tłomaczy
Lub Warmowski z swą zgrają.

Nie wszędzie się tak wiedzie
Tak, to niema gadania,
Że z złodziejem wor jedzie
I złodziejem pogania....

Oto i sens moralny,
Pomnij braci go czeska,
Jak wywiera fatalny
Wpływ dziś przyjaźń moskiewska.

Snopek aforyzmów powyborowych.

Sądzę, że z wszystkich badaczy ekonomji i statystyki, mógłby przy wyborach z Izby handlowo-przemysłowej we Lwowie, być wybranym ze zgodą rządu chyba dr.... **Schneider.**

Nie prawda, że kto mieczem wojuje od miecza ginie.

Ja walczyłem piórem i słowem, a poległem od .. nożyc.

Dr. R. Utowski.

Na miejscu i kamień porośnie. Tylko nie we Lwowie!

B. Odyński.

Przybyłem z daleka, bo z Kairu, ale

zaledwie wystąpiłem jako kandydat, posłano mnie jeszcze dalej, bo aż tam, gdzie... pieprz rośnie.

O, jasna, promienna przeszłości! Gdyby to konsul miał tyle znaczenia w nowożytnym Lwowie, ile go miał w starożytnym Rzymie.

N. Eumann.

Przebaczyłem moim przyjaciołom, bo nie wiedzieli, co czynią.

W warstacie krawieckim byłem nieprześcigniony; w warstacie magistrackim niezrównany, ale czy potrafię tak samo kurtę skroić w razie potrzeby w warstacie parlamentarnym?

O Tittel! Friss mir nicht die Mittel!

A to mnie zdegradowali! Tu byłem majstrem, tam będę czeladnikiem!

Niem czy Nowski?

NADESŁANE.

Wszystkim kobietom jak najgoręcej polecone. Sidzina. Poczta Jordanów (Galicya). Przez pięć prawie lat, żona moja cierpiała na obstrukcyą, bóle żołądkowe i nie miała apetytu do jedzenia, a chociaż zażywała pigułki Moryzona i Pserhofera wszystko było daremne — dopiero po użyciu szwajcarskich pigułek, aptekarza, R. Brandt'a, choroba przeminęła, a chęć do jadła powróciła zupełnie; z tego to powodu przesyłam W. Panu najserdeczniejsze podziękowanie.

Z uszanowaniem

Ludwik Wiało, starszy nauczyciel w szkole ludowej.

Prawdziwość mego podpisu, poświadczam moją urzędową pieczęcią szkolną (L S.)

Pigułki szwajcarskie, aptekarza R. Brandta są do nabycia w aptekach, pudełeczko po 70 ct.; przy zakupnie przecież zważać należy na biały krzyż w czerwonem polu i podpis R. Brandt.

Zwraca się szczególniej uwagę, że w Austryi istnieje wiele fałszywych t. j. naśladowanych pigułek szwajcarskich, ostrzega się przeto, że niebaczni kupujący takie pigułki, sami sobie ztąd wynikłe szkody przypisać muszą.

Korespondencya Redakcyi.

„Wiener Allgemeine Zeitung“, zawiera w codziennem swem wydaniu trzy powieści, jeden feuilleton i jeden artykuł literacki (Entrefilet) po największej części treści humorystycznej.

Panu Poma... W przyszłym dopiero numerze umieszczonem będzie.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferye, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości. dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie, BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie, oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny. Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Floryjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

K. GOEBEL, ulica Franciszkańska Nr. 10. Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godziny 9 do 1 i od 3 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, Rynek l. 26 Dr. wszech nauk lekarskich, ordynuje od g. 9 do 2 i od 3 do 5. Ekstrakcye przy użyciu środków znieczulających.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuzkie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Fabryki pierników.

K. MOLĘCKI w Krakowie, przy ulicy Brackiej l. 158. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placek królewski przekładany 1 złr. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. Całusków 30 za 25 cent. Cennik pierników rozsyła darmo.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu. Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Zakłady fotograficzne.

A. SZUBERT, przy ul. Krupniczej Nr. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryskiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury), jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Żegiestowa są do nabycia.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Księgarnie.

K. BARTOSZEWICZ, księgarnia nakładowa, tanie wydawnictwo polskich klassyków, skład oryginalnych obrazów olejnych i akwareli polskich malarzy, przy ulicy Sławkowskiej, w Hotelu Saskim.

Magazyny i handle.

WILHELM FENZ, Rynek Nr. 48, wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ, Rynek gł. Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i korzennych. Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych i różnych gatunkach, oraz fabryczny skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

Dalszy ciąg Przewodnika.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

ANTONI SUSKI, róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej, dom własny. Wszelkie towary korzenne, wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócień, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończoch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą.

JÓZEF RUDOLF w Krakowie, poleca własnego wyrobu doborowe płótna czeskie i szląskie, tak surowe jako też weby, płótna na prześcieradła bez szwu, różnokolorowe płótna na ubrania damskie i dziecinne, niciane kanafasy, oxfort, płócienne i bawełniane demki, szyrtingi, kolorowe i białe chustki od nosa, ręczniki, bieliznę stołową i bieliznę gotową. Skład: ul. Grodzka Nr. 40, ul. Poselska Nr. 13, dom W. Hr. E. Stadnickiego, Filia: Sukiennice, Nr. 46.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów mezkich.

ADAM LIPCZYŃSKI. Magazyn ubiorów mezkich w Krakowie, Rynek główny l. 45, I. piętro. Utrzymuje ciągle zapas gotowych ubiorów na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie obstalunki i takowe podług najświeższych żurnali w najkrótszym czasie uskutecznia.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Rzeczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy mezkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

LEON PASSYGA, przy ulicy Sławkowskiej l. 23, naprzeciw kościoła Marków, poleca się łaskawej Publiczności, w wykonywaniu wszelkich zamówień na ubrania tak ze swoich, jakoteż i przyniesionych materyałów. Ceny przystępne.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Magazyn rękawiczniczy.

F. LUBAŃSKI, plac Dominikański l. 3. poleca wielki wybór rękawiczek własnego wyrobu glansowanych, duńskich, jelonkowych, nicianych i jedwabnych sznurówek, portmonetek, torb podróżnych, kufrów, szelek, ubrań jelonkowych, rękawic i masek do fechtunku, biretów, pasków rupturowych i innych bandaży itp. Każdy przedmiot z tego magazynu pochodzący, celuje trwałością, elegancyą i przystępnemi cenami.

Fabryka Elektro-Techniczna, Mechaniczno-Optyczna.

Pierwsza krajowa fabryka i skład elektro-techniczna, mechaniczno-optyczna EMILA PREYERA, dostawcy do c. k. Uniw. Jagiel., w Krakowie, Floryańska l. 13, przy aptece Wiszniewskiego, odznaczona medalem państwowym zasługi i dyplomem honorowym. Przyjmuje zamówienia i naprawy wchodzące w zakres fizyki, mechaniki i chemii a mianowicie: instrumenta naukowe, lecznicze, niwelacyjne do rysowania, i t. p. Utrzymuje na składzie lornetki teatralne i polowe ze szklami achromatycznemi, okulary, cwikiery, różne modele maszyn parowych i elektrycznych. Również zakłada dzwonki elektryczne, telefony i piorunochrony, mikrofony najnowszych systemów, naprawia gruntownie wszelkich systemów maszyny do szycia, przyrządy grające, jakoto: Pozytywki grzebieniowe, aristony oraz manometry, wacuumetry tak do kotłów parowych jakoteż do aparatów wód gazowych.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK, w Krakowie, ulica Floryańska, Nr. 21. Wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne i ozdoby salonowe z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Pozlaca i posrebrza w ogniu i galwanicznie, nikluje, oksyduje i brązuje. Odlewa wszelkie przedmioty z mosiądzu, chińskiego srebra i cynku tudzież cyzeluje takowe. Przyjmuje reperacye i odnowienia w zakres tego fachu wchodzące, wykonywa takowe starannie na czas umówiony i po cenach umiarkowanych.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

JÓZEF KIEŁCZYKOWSKI, ul. Florjańska, dom własny, dawniej Wgo Armółowicza. Zakład masarski bogato rozwinięty. Wędliny, szynki z młodych wieprzaczków. Kiełbasy polskie siekane i krajane, ozory, salami, kiełbaski parowe wyrabiane na sposób czeski. Poleca swój towar amatorom specjałów wieprzowych, niezrównanej dobroci.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości. Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI. Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelnią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Zakłady tapicerskie.

FRANCISZEK KARLIŃSKI ulica Sławkowska l. 27. poleca swoją świeżo założoną pracownię tapicerską, przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące, podejmuje się urządzania całych mieszkań, tapetowania pokoi, zakładania dywanów, przerabiania starych mebli, oraz dekoracyi. Wszelkie obstalunki na prowincyje uskuteczniam jak najspieszniej.

Ceny umiarkowane.

Kawiarnia.

L. BOGUSIEWICZA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Również pod jego zarządem

zostaje restauracja w nowo otwartym hotelu (Grand Hôtel pałac Czartoryskich). Kuchnia polska i francuska. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austryackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania obiady, kolacye itp.

Ceny żądaniom odpowiednie.

Restauracye.

NOWAKOWSKI i MUSZYŃSKI w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuska dobór win wszelkich gatunków.

T. TURLIŃSKI, w hotelu pod Różą (dawniej ruski) ulica Floryjańska. Kuchnia czysto polska. Wina prawdziwe. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacje, bale, wesela itp. Z zobowiązań wywiązuje się rzetelnie Ceny najprzystępniejsze.

KAROL ZAKRZEWSKI, ulica Wiślna Nr. 3, (przedtem Majewskiego) Restauracya pierwszorzędna znana jako należąca do najlepiej renomowanych. — Wina prawdziwe tak oryginalne jakoteż i stołowe. Piwo marcowe okocimskie. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacye, bale, wesela itp. Z zobowiązań wywiązuję się sumiennie. Ceny najprzystępniejsze.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. św. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod Nr. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 20 „DJABŁA“ 1887 r.

KĄCIK LWOWSKI.

INWOKACJA.

Najdostojniejszy Lucyperze!
Jako kazałeś, tak się stało...
Bawię we Lwowie, by z wszystkiego
Zdać jak potrzeba prawdę całą.

Czemu ja piekieł czarne dziecię
Do tego jestem powołany,
Aby o prawdzie referować,
A strzaskać fałszu grube ściany.

Czemu tem ludzie się nie trudnią?
To do zgadnięcia rzecz dość łatwa:
Dziś kłamią wszyscy, prawdę mówi
Chyba jedynie... piekieł dziatwa....

Po eksplikacji tej pokornej
Pozwól o mości Lucyperze,
By to, com widział i com słyszał,
Wyznać bez wszech ogródek szczerze.

Djablik.

1.

Z ULICY.

Na bruku naszym lwowskim
Nowości niema prawie;
Nie słychać nic o pracy,
Ani też o zabawie!

Ach, znaną jest na świecie
Ta lwowska atmosfera!
Dość w niej chwileczkę pobyć:
Wnet sen człowieka zbiera.

Tu woda, nie krew płynie,
Po żyłach wszystkich ludzi,
A każdy zapał Pełtew
Zapachem swoim studzi.

Chcą przykryć ją zupełnie
I kawał już przykryli,
Lecz Pełtew rozgniewana
Na zemstę dziś się sili.

Nie mogąc wzbić do góry
Swej woni, swej uroczéj,
Całe zapasy gazów
W rynsztoki teraz toczy.

Na placu wolnym dawniéj,
Woniała ona lekko,
Dziś zato w kamienicach
Zawołać można: **Ecco!**

Bowiem nakrycie sławne
Rzecz całkiem odmieniło;
Po domach biją wonie,
Ach, biją całą siłą!

I jaki taki myśli:
— „Zlitujcie się, o nieba!
Uciekać teraz z domów,
Na placu mieszkać trzeba!“

2.

OSTATNIE WYBORY.

Głos wyborcy:

Że też zawsze przy wyborach
Musi się gdzieś znaleść bieda!
Djabeł wie tam, co jak zrobić?!
Sam człek sobie rady nie da.

Jest się wprawdzie członkiem Izby,
(Tej handlowo przemysłowej),
Lecz by trafny zrobić wybór,
Na to trzeba tęgiej głowy!

Ot, tym razem... do rajchsratu,
Wybrać każą, wybrać trzeba;
Gdybyż to już raz wybory
Objawieniem były nieba.

Bo człek mógłby mieć li pewność,
Że nic na nich nie utraci;
A tak — zgaduj że tu z oczu,
Jak się spiszą kandydaci.

Każdy mówi niby z książki
I solennie się zachwala,
A po mówce od oklasków
Aż rozbrzmiewa cała sala.

Jeden konsulem jest przecie
(Znają go z utworów żony),
Drugi prezes, trzeci „z naszych“,
Czwarty znowu to uczony.

Eh, my głowy nie wysuszym...
Ot, wracajmy do czeladzi;
Już się znajdzie **ktoś** uprzejmy,
Co nam w biedzie tej poradzi.

My nie będziem się borykać,
Dawnym hasłom naszym wierni;
Nam wystarcza to wybadać,
Jaki wieje wiatr z gubernji!

(D. c. n.)

Nadpełtwiańska kroniczka.

Wraz z jesienią przybyły nie tylko długie wieczory, ale rozmaite tańcujące i nietańcujące wieczorki — herbaty — koncerta i przedstawienia amatorskie. Jeśli już mowa o tych ostatnich, to musimy wyrazić nasze uznanie amatorskiemu kółku stowarzyszenia rękodzielników **„Gwiazdy“**, które rozpoczęło sezon komedją Bałuckiego „Dom otwarty“. Aczkolwiek wiadomem nam było, że obecnie kierownictwo sceny amatorskiej w **„Gwiaździe“**, spoczywa w ręku człowieka inteligentnego i obznajomionego ze sceną, a jednak powątpiewaliśmy, czy „Dom otwarty“ się uda. Ale przedstawienie poszło nadspodziewanie dobrze pod każdym względem, a gra amatorek i amatorów była wyborną. Raziły tylko dość długie pauzy w akcie pierwszym.

Na porządku dziennym u nas: robienie rozmaitych projektów, jak: założenie bazaru wyrobów krajowych, wprowadzenie w życie włościańskiej mleczarni we Lwowie, a nawet zastępowanie koni, przez konduktorów tramwajowych, lub spożywanie wieczerzy w teatralnej loży i to w czasie przedstawienia. A dla czegóż miałoby być inaczej, kiedy nam z tem dobrze i wygodnie, kiedy to nikogo nie drażni? Zresztą, przecież wolno nam tak postępować, wolno nam te i tym podobne rzeczy znosić, tak, jak wolno i p. Czedikowi zabronić urzędnikom kolejowym myśleć o czem innem, prócz o swej służbie i zapomnieć jakiej są narodowości. U nas przecież konstytucja, więc wszystko wolno i dla tego dał się p. Niemczynowski wybrać delegatem do Rady państwa, bo wolno mu przecież zamienić warstat w biuro, a pracując dla **„ogółu“** zapomnieć o sobie.

Kroniczka krakowska.

„Czas“ zachęcony niezwykłem w sferach stańczykowskich powodzeniem: **bijografji pewnej znakomitości** — postanowił puścić w trąbę kontynuację „Potopu“ Sienkiewicza i publikować będzie podobno biografię (?) ś. p. Murawiewa „wybawiciela“ narodu polskiego z potopu w r. 1863, — którą pp. Lisicki, Smolka, Bobrzyński i Tarnowski na gwałt wykończają! Hors concours! Bez podwyższenia ceny prenumeracyjnej! Dla publiczności zamieszkałej w „kraju nadwiślańskim“ i w gubernjach zachodnich ces. rosyjskiego, wyjdzie ta **biografia** w osobnej, ozdobnej odbitce.

Na uczczenie gości węgierskich obywatele krakowscy przystroili domy chorągwiami o barwach narodowych — krakowianki obsypywały Węgrów kwiatami, dyrekcja teatru wystawiła „Kościuszkę pod Racławicami“. „Nowa Reforma“ umieściła artykuł patryotyczny — zaś „Czas“ ogłaszal apoteozę tego, co pogromił w. r. 1848 „wielką kupę rewolucyonistów węgierskich“. Sapienti sat!

Chłopski rozum powiada, że trudno aby dziegieć choć przez chwilę nie śmierdział.

Z posiedzenia sławetnej rady m. słynnego grodu Stanislau Rewery.

Radny, inżynier, budowniczy, przedsiębiorca **„Lembergerczyk“** zwany, w zapale oratorskim woła: „Robót tej nie wykona ten przedsiębiorca dobrze i sumiennie jak należy. — Ja sam jako przedsiębiorca, jeżeli mnie dobrze nie pilnuje ktoś z rozumiejących, to gdzie się da, tam urwę na moją korzyść [1])“.

Na galeryi huczne oklaski, śmiech, a znany miejski przedsiębiorca tubalnym głosem krzyczy: „Brawo kolegi! także gadaj żeś z naszegi koła“.

Prezydent: „Wzywam galeryję by się od oznak zadowolenia powstrzymała“.

[1]) Autentyczne.

Pociągi na kolejach żelaznych od 1 Czerwca 1887.

Odchodzą z Krakowa:

do Lwowa:	osobowy	pospieszny	mieszany	kuryerski
Kraków odjazd:	10·46 rano	9·26 wieczór	10·57 wieczór	7·59 rano
Lwów przyjazd:	9·07 wiec.	5·30 rano	11 15 rano	3·58 pop.

do Tarnowa i Rzeszowa lokalny:

Kraków odjazd 6·12 rano { Tarnów przyjazd 8·51 rano
Rzeszów „ 12·07 popołudniu

do Wieliczki { Kraków odjazd 11·15 przed południem
Wieliczka przyjazd 11·59 „ „

pociągi kuryerskie — pociągi osobowe

Kraków odjazd 6·55 rano 9·37 wiecz. — 5·37 rano 9·20 przedp. 3 pop.

Przychodzą do Krakowa:

ze Lwowa:	osobowy	mieszany	pospieszny	kuryerski
Lwów odjazd:	3·50 rano	4·30 pop.	10·24 w nocy	2·05 popoł.
Kraków przyjazd:	2·33 popołud.	5·07 rano	6·48 rano	9·38 wieczór

z Rzeszowa lokalny:

Rzeszów odjazd: 2·32 popołudniu — Kraków przyjazd 8·20 wieczór.

z Wieliczki { Wieliczka odjazd 6·55 wieczór.
Kraków przyjazd 7·35 „

z Wiednia: pociągi kuryerskie — pociągi osobowe

Wiedeń odjazd 12·00 w połud. 9·45 wiecz. — 7·30 wiecz. 8·20 rano

Kraków przyj. 8·48 wieczór 7·25 rano — 9·46 rano 9·50 wiecz.

Z Prus: o godz. 5 popołud. osobowy, o godz. 8·48 wieczór kuryerski i o godz. 9·50 wieczór osobowy.

Z Warszawy: o godz. 9·46 rano osobowy, o godz. 5 popołud. osobowy i o godz. 7·25 rano kuryerski.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 22 minut później od krakowskiego.)

KSIĘGARNIA

J. K. ŻUPAŃSKIEGO & K. J. HEUMANNA

w Rynku głównym (Pałac Spiski),

utrzymuje na składzie najświeższe nowości polskie, niemieckie, i francuskie ze wszystkich działów literatury i rozsyła takowe do łaskawego przejrzenia.

Niemniej utrzymuje wielki wybór książek do nabożeństwa w oprawach od najskromniejszych do najwykwintniejszych po umiarkowanych cenach.

Poleca dalej dzieła illustrowane odpowiednie na upominki oraz książki dla młodzieży.

Przyjmuje prenumeratę miejscową i zamiejscową na wszystkie czasopisma, wychodzące tak w kraju jak też i za granicą, odsyłając Szanownym Abonentom miejscowym takowe do domu bez żadnej dopłaty.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Katalogi na żądanie franco.

FABRYKA

WÓDEK ZDROWOTNYCH

Jaśnie Oświeconego

Księcia Maurycego Montlearta Saxe Courlande i Sp. w Izdebniku,

poleca swoje wyroby jako to:

wódek słodkich Jarzębinki i Koniferynki i wódki niesłodzonej Jarzębiaku (Cognac aux Sorbes).

Badanie chemiczne tych wyrobów przeprowadził Wny pan Dr. Medycyny Aleksander Stopczański, profesor chemii lekarskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. — Na podstawie tego badania uznane zostały **wyroby fabryki Izdebnickiej:** Jarzębinka, Koniferynka i Jarzębiak, jako prawdziwe **dobre fabrykaty** tak pod względem swych właściwości, jako też pod względem sposobu przyrządzenia.

Poczuwamy się do obowiązku przestrzedz Szanowną Publiczność, że pojawiają się w handlu wyroby, szczególnie pod nazwą „Jarzębinka“, które zawierają przymieszkę rozmaitych korzeni i ingredyencyi wątpliwej wartości.

Etykiety na butelkach wódek Izdebnickich są zaopatrzone herbem Jego Wysokości Księcia Montlearta, zaś kapsle na korkach ochronną marką fabryczną.

Wyroby nasze dostać można w Krakowie w sklepach pp. Biasion, Feintuch, Hawełka, Mikuszewski et Zygadłowicz i Wentzel, oraz w restauracyi p. Bogusiewicza i p. Pajączkowskiego w resursie.

HANDEL pod PALMĄ

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie rynek główny l. 46,

Skład główny piwa pilzeńskiego z browaru mieszczańskiego.

poleca: wszelkie ***towary korzenne. Wina*** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. ***Rumy i araki. Likiery*** holenderskie, francuskie i krajowe. ***Porter i Piwo*** angielskie. ***Herbatę*** rosyjską i lodyńską. ***Czekoladę*** w różnych gatunkach. ***Owoce*** południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. ***Kalafiory*** algierskie. ***Kompoty*** włoskie. ***Sucharki*** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju ***Bakalie. Wędliny*** westfalskie i wszelkie inne. ***Pasztety*** strasburskie. ***Ostrygi*** ostendzkie. ***Kawior*** astrachański w każdéj porze roku. ***Ryby*** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne ***konserwy, sosy, musztardy***: francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. ***Ekstrakt*** Liebiga. ***Bulion*** w wybornym gatunku. ***Sery*** wszelkiego rodzaju. ***Oliwę*** nicejską i prowancką itd. Zamówienia przyjmuje się na: ***dziczyznę i ryby świeże.***

Skład świeżych wód mineralnych krajowych i zagranicznych

JAN BAJER

magazyn i fabryka wyrobów tokarskich

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej Nr. 15, w domu Wgo Goebla,

poleca P. T. Publiczności elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów jakoto: **cybuchy z bursztynami, wiśniowe, tureckie, badeńskie i z jaśminu, cygarniczki, fajki piankowe, laski, kije bilardowe szachy, arcaby, domina itd. Wszelkie przybory do bilardów. Wybór portmonetek.**

Kręgle, kule, krikiety.

za dobry gust rzetelne wykonanie roboty oraz przystępne ceny ręczy.

SKŁAD KAS OGNIOTRWAŁYCH.

IGNACY RAJAL

w Krakowie, Rynek gł. linja A-B Nr. 41,

poleca swój bogato zaopatrzony skład

WSZELKICH MATERYAŁÓW na MEBLE,

AKSAMITY D'UTRECHT,

Adamaszki, Plusze jedwabne Bourrety, Kretony etc.

DYWANY SALONOWE,

angielskie, bruxelskie i persko-smyrneńskie.

Dywany metrowe do wyścielania pokoji,

DYWANIKI przed i nad ŁÓŻKA.

SERWETY,

KAPY i KOŁDRY FLANELOWE we wszystkich jakosciach.

Chodniki z wełny kokosu i jutty.

Portiery w różnych deseniach

jak również firanki białe oddzielne.

WIELKI WYBÓR DYWANÓW

smyrneńskich i tureckich.

NAJWIĘKSZY SKŁAD TAPET (OBIĆ)
WILHELMA FENZA

w Krakowie, Rynek gł. L. 9 wprost kościoła Św. Wojciecha,

POLECA

wielki wybór obić krajowych i francuskich,

również podejmuje się roboty tapicerskiej w najszerszym zakresie

i oklejania pokoi zacząwszy od małych i tanich do całych mieszkań i apartamentów,

ręcząc za najnowszy i najwybredniejszy gust w wykonaniu.

HOTEL EUROPEJSKI W KRAKOWIE

przy dworcu kolei żelaznej — obok stacji kolei konnej.

Nowo zbudowany, mieszczący **80 pokoi gościnnych**, stajnie, wozownie. **Restauracyja** w miejscu.

Pokoje z pościelą po cenie **60 ct.** za dobę i wyżej — zaś **miesięcznie** po cenie **od 15 złr.**

„CONCORDIA“

PIERWSZY i NAJSTARSZY KRAKOWSKI

Zakład Pogrzebowy

J. K. PĘKALSKIEGO

ulica Zwierzyniecka Nr. 32

bogato zaopatrzony we wszystkie przybory pogrzebowe.

Ceny przystępne.

Telegramy: „CONCORDIA“ Pękalski, Kraków.

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. BEYER I SPÓŁKA

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

CENNIK

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za ½ tuzina złr. 1·20 do 1·50.
Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.
½ ***tuzina*** lnianych ***chustek*** do nosa cnt. 90, 1·20, 1·40 1·70 do 4.
½ ***tuzina*** prawdziwych francuskich batystowych ***chustek*** do nosa złr. 2, 2·50. 3 do 6.
²/₂ ***tuzina*** angielskich batystowych ***chustek*** do nosa z najmodniejszemi brzegami w różnych kolorach ct. 60, złr. 1, 1·20 do 3.
1 ***sztuka*** (37 łokci albo 23½ metr.) dobrego ***płotna*** lnianego zł. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.
1 ***sztuka*** (37 łokci albo 23½ m. m.) ⁴/₄ i ⁴/₅ szląskiego ***płótna*** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.
1 ***sztuka*** (63 łokc albo 39 m.) ⁵/₄ holendersk. ***weba*** złr 21, 23, 25, 2[illegible], 30, 37, 42 i 50.
1 ***sztuka*** (63 ł. albo 42 m.) ⁹/₈ i ⁵/₄ ***prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku*** od złr. 22 do 60.
1 ***tuzin ręcznikow*** lnianych od złr. 4 do 12.
1 ***sztuka*** ¾ lnianego ***płótna*** na 6 prześcieradeł ***bez szwu*** od 15 do 21.

Szafon na bieliznę męską damską od centów 25 do 50 ct. za metr.
Serwety różnej wielkości od ⁸/₄ do ¹⁰/₄ i ¹⁶/₄ jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr.
Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.

Z ***szafonu*** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.
Z dobrego ***holenderskiego*** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.
Koszule w ***lepszym gatunku*** z haftem ***ręcznym*** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.
Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.
Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.
Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr, 2·50 do 3·50.
Z hawtowanemi wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.
Ogony z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50. 5, 6, 7·50 i 9.
Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.
Haftowane ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.
Haftow. ozdobne lub okładane piką złr. 2·90 i 2·30.

Koszule mężkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.
Z dobrego płótna rumburskiego albo holenderskiego złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony mężkie.

Z angiels. piki, wszelkiej wielk. od złr. 1·25 do 1·40
Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mężkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi

Z wysokim szacunkiem **Filia: M. BEYER i Spółka.**

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

PIERWSZA KRAJOWA

Fabryka chemiczno-kosmetyczna we Lwowie

J. IHNATOWICZA

MAGISTRA FARMACYI i CHEMIKA SĄDOWEGO.

Filie: w Krakowie Sukiennice Nr. 20

w Czerniowcach Rynek Nr. 2.

Siedm medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy na Wszechświatowej wystawie w Antwerpii za niezrównane

Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerye.

ANTILENTILIA.

Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z **Antilentilią**. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane, blizny i t. d. nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność.** — Cena 2 złr.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny naturalny kolor, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

Walentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Cena flakonu 3 złr. — Pół flakonu 1 złr. 60 centów.

Pudr książęcy

nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek jestto najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do higienicznego upiększenia twarzy. Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 70 ct., większe 1 złr. 20 ct., z łabędziem 1 złr. 60 centów.

Woda fiołkowa.

Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, zgrubiały nadskórek i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. Cena 1 złr.

MYDŁO KOSMETYCZNE.

zapobiega pierzchnieniu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa **piegi i żółto-brunatne plamy z twarzy**. — Cena 60 ct.

Środki do wytępiania owadów:

Fenilin, przeciw molom, flakon 60 ct. — ***Grylon***, na karakony, wielkie i małe stonogi szczypawki i t. p. — Flakon 30 ct. — ***Proszek perski***, na pchły i t. p. 5, 10, 30 ct. — ***Alichenin***, na wytępienie grzybu domowego niezawodny, litr 50 ct.

Perfumy wszelkiego rodzaju.

Woda Lilijowa

plamy żółte, brunatne i ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem tej cudownej wody po kilkakrotnem użyciu zupełnie nikną. Cena 1 złr. 50 ct.

Orientalina Pudr płynny

1

nadaje twarzy prawdziwie naturalną, piękną i przyjemną białość dla oka niedoszczegalną), odświeża ją i konserwuje. Cena 1 złr

KOKS.

Aby powstrzymać dowóz koksu pruskiego w okolice Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie

KOKSU NASZEGO

w warsztatach, kuźniach i gospodarstwach domowych, sprzedajemy

KOKS GAZOWY

wyrabiany z najlepszych tłustych węgli po cenie **40 centów** za centnar cłowy (80 centów za 100 Klg.)

Na żądanie dajemy koks maszyną łamany i odstawiamy do domu. **Zarząd gazowni miejskiej.**

WILLA

we wsi Zwierzyniec, Nr. 22,

w pięknym położeniu na wzgórzu, nie daleko mogiły Kosciuszki, z rozległym widokiem, mająca 7 pokoi, kuchnię a oprócz tego budynki gospodarskie w dobrym stanie i 5 morgów gruntu w jednym kawałku,

jest z wolnej ręki do sprzedania lub wydzierżawienia.

Wiadomość na miejscu lub w Krakowie przy ul. Floryańskiej Nr. 39, I piętro.

NAJLEPSZĄ

Bibułką na papierosy

jest prawdziwa bibułka

LE HOUBLON

wyrobu francuskiego

firmy Cawley & Henry w Paryżu.

Przed naśladowaniem ostrzega się!

Ta bibułka jest bardzo zalecona przez pp. Dra **J. J. Pohl**, Dra **E. Ludwig** i Dra **E. Lipmann**, profesorów chemii przy uniwersytecie wiedeńskim, a to dla swego wybornego gatunku, wolnej od cudzych ingredyencyj i bez wszelkich pierwiastek szkodliwych zdrowiu.



FAC-SIMILE DE L'ETIQUETTE 17, rue Béranger. PARIS

SKÓRKI JELENIE.

PRAWDZIWE ZŁOTO I METALE.

ROMAN DROBNER

w Krakowie, Plac Szczepański Nr. 3.

HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH, ŻELAZNYCH i NORYMBERGSKICH

SKŁAD PORTLAND-CEMENTU i GIPSU

WSZELKICH FARB, LAKIERÓW, BRONZU, PENDZLI patronów malarskich, różnych szczotek,

tudzież masy do zapuszczania podłóg, schnącej w trzech godzinach.

WSZELKIE TŁUSZCZE NA RZEMIENIE

i smarowidło belgijskie na wozy.

Wielki wybór biczysk, batów, szpicrutów i lasek spacerowych.

PENDZLE ARTYSTYCZNE.

GĄBKI WSZELKIEGO GATUNKU.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski*. Druk W. Korneckiego w Krakowie.